

Protokół o trzech rannych ze Smoleńska

15 kwietnia 2013

Nie ma dowodów, by ktokolwiek przeżył katastrofę smoleńską – twierdzi prokuratura. Jednak śledczy nie postarali się nawet o przesłuchanie sanitariuszy czy kierowców karettek które były 10 kwietnia 2010 roku na lotnisku Smoleńsk Sewiernij. – Ani razu nie wystąpiono do prokuratury rosyjskiej z wnioskiem o pomoc w śledztwie żeby to sprawdzić. To jest rzecz zupełnie niebywała i trudno zrozumiała – alarmuje przewodniczący zespołu parlamentarnego wyjaśniającego katastrofę smoleńską Antoni Macierewicz.

– Materiały, zebrane zarówno na miejscu zdarzenia, jak i w wyniku przeprowadzonych potem badań, nie dostarczyły dowodów na potwierdzenie tezy, że ktokolwiek przeżył tę katastrofę – powiedział wczoraj prok. Mateusz Martyniuk, rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej.

– Dysponujemy relacjami, które po trzech latach badań uznajemy za wiarygodne. Relacjami osób, które mówiły o trzech osobach, które przeżyły. To jest zgodnie z prawdą – mówi specjalnie dla portalu niezalezna.pl Antoni Macierewicz. – Mimo upływu trzech lat prokuratura nie zrobiła nic dla zidentyfikowania świadków, przesłuchania kierowców karetki, lekarzy, sanitariuszy odnalezienia szpitali do których oni mieli zostać przewiezieni. Nie wykonano żadnej czynności śledczej, którą nakazuje kodeks postępowania karnego – komentuje działania prokuratury Macierewicz.

– Waga tej informacji jest tak olbrzymia, że obowiązkiem prokuratury było to po prostu bardzo dogłębnie zweryfikować. Zaniechanie tego jest moim zdaniem działaniem na szkodę tego śledztwa i nie może być rozumiane inaczej jak tylko zewnętrznymi naciskami politycznymi na zaniechanie wyjaśniania

tych dramatycznych okoliczności. To prokuratura ma obowiązek zrobić. Dlatego skierowałem do prokuratora generalnego taki wniosek – dodaje przewodniczący zespołu parlamentarnego.

– Chcę wskazać, że w raporcie, który właśnie został opublikowany, zespół parlamentarny przywołuje dwie z kilku posiadanych relacji. Posiadamy ich więcej ale dwie zostały przywołane w tym raporcie – mówi poseł PiS.

– Pana Tomasza Turowskiego, który pełnił tam rolę osoby decydującej, koordynującej działania zarówno dyplomacji jak i służb specjalnych. Był de facto osobą wydającą wszelkie polecenia, które były bezwzględnie realizowane. I to on m.in. przekazał informacje, że trzy osoby przeżyły – mówi Antoni Macierewicz. – Ze względu na jego rolę tam na lotnisku jak i uprzednie związki z komunistycznymi służbami, ta jego relacja ma charakter taki, który trzeba w sposób szczególnie wnikliwie wziąć pod uwagę – dowodzi. – Nie ma wątpliwości, że po pierwsze miał olbrzymie doświadczenie, umiał oceniać informacje, znał świetnie język rosyjski, znał tych ludzi znakomicie, współpracował wielokrotnie z nimi i nie miał żadnego interesu żeby w takiej sprawie mówić nieprawdę. To jest jasne. Akurat on zapewne najchętniej by takiej informacji, gdyby ona nie była prawdziwa nie przekazał – mówi przewodniczący zespołu parlamentarnego.

– On nie miał interesu, żeby mówić nieprawdę. Co więcej przekazał to innym, przekazał ją do MSZ-tu. To znaczy, że musiał być tego absolutnie pewien. To człowiek, który jest szczególnie ostrożny w takich sprawach i szczególnie uważny. Na pewno nie działający pod impulsem jakiejś chwili, uczucia czy chęci szkodenia stronie rosyjskiej. Jeżeli przekazał takie informacje to moim zdaniem posiadają one bardzo wysokie znamiona wiarygodności – dodaje.

– Druga relacja którą przedstawiamy w raporcie, to jest relacja też osoby o bardzo dużym stopniu odpowiedzialności, koncentracji, zdolności oceny sytuacji. Mianowicie chodzi o

funkcjonariusza BOR, który był na miejscu i który dostał rozkaz od swojego zwierzchnika – mówi Antoni Macierewicz.

– Zwierzchnik, który tą wiadomość posiadał wydaje mu polecenie, żeby odnalazł te osoby. Żeby pojechał do miasta, znalazł szpital i odnalazł te osoby. On to relacjonuje, to jest jego relacja. On ostatecznie tego nie wykonał ze względu na stanowisko Rosjan w tej sprawie, więc nie mógł tego fizycznie zrobić. Ale on dostał polecenie służbowe wykonania takiego zadania. Trudno sobie wyobrazić, żeby wydane mu zostało polecenie służbowe dotyczące fikcji, dotyczące czegoś co jest nieważne, czegoś co jest nieistotne, czegoś co nie ma żadnego znaczenia – dowodzi przewodniczący zespołu parlamentarnego.

– W obu tych wypadkach a powtarzam mamy takich relacji więcej i wiemy, że dysponuje nimi prokuratura, na pewno musiały powstać notatki służbowe. Dlatego zarówno pan Tomasz Turowski, funkcjonariusz BOR-u i jego zwierzchnik, który wydał mu to polecenie musieli sporządzić notatkę służbową ze swoich działań i rozmów – twierdzi Antoni Macierewicz.

– Mamy materiał źródłowy, który trzeba ocenić a który moim zdaniem w ogóle nie był oceniany. Są silne, moim zdaniem decydujące przesłanki, które obligują prokuraturę do zwrócenia się do strony rosyjskiej w ramach pomocy prawnej z żądaniem, które pozwoli zidentyfikować osoby, które wynosiły ewentualnie tych ludzi, sanitariuszy i lekarzy. Po prostu przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie. To jest rzecz absolutnie kluczowa zarówno dla bliskich ofiar jak i dla oceny przebiegu tej tragedii – powiedział przewodniczący zespołu parlamentarnego badającego katastrofę smoleńską.

– Złożyłem już do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa i obowiązku dokonania tych czynności – dodał poseł PiS.

Tymczasem Dariusz Górczyński z MSZ RP zeznał, że od Tomasza Turowskiego usłyszał, że trzy osoby przeżyły.

„(...) Zadzwońłem o 10.43 do Dyrektora Bratkiewicza i powiedziałem mu że samolot się rozbił i że jest rozbity na kawałki. Następnie zadzwoniłem do Tadeusza Stachelskiego do Katynia i do dziennikarza Wiktora Batera, który był w Moskwie. Było ogromne zamieszanie, momentalnie w ciągu 5, może 10 minut pojawiła się milicja, straż i służby ratownicze. Po około godzinie ktoś ze służb ratunkowych powiedział, że niestety nikt nie przeżył. O ile dobrze pamiętam, ambasador [Tomasz] Turowski około godz. 12 przekazał mi, że otrzymał informację od funkcjonariusza FS0, że trzy osoby przeżyły i w ciężkim stanie zostały przewiezione do szpitala. Ja spytałem o to Pawła Kozłowa [oficera FS0], który stwierdził, że nic o tym nie wie, ale polecił sprawdzić wszystkie szpitale. Informacja ta się nie potwierdziła. (...)” – zeznał Górczyński. Nikt z polskich urzędników oraz prokuratorów ani 10.04.2010 ani później nie sprawdził informacji o rannych, którzy przeżyli katastrofę.

Skany protokołu przesłuchania Dariusza Górczyńskiego.

To samo Tomasz Turowski zeznał w Wojskowej Prokuraturze Okręgowej w grudniu 2010 r.

Informację o tym, że trzy osoby przeżyło podawała również telewizja TVP Info.

O rannych informowały także rosyjskie media 10 kwietnia 2010r. Pisały wówczas:

„Dane dotyczące liczby osób na pokładzie samolotu Tu-154, który się rozbił, są sprzeczne. Rosyjskie organy ścigania mówią, że nikt z 132 osób nie przeżył. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polski poinformowało, że na pokładzie znajdowało się 88 osób i według wstępnych danych, trzy osoby przeżyły, chociaż są ranne, informuje korespondent Radia Swoboda” – czytamy na portalu svoboda.org.

W Internecie nadal jest dostępna również depesza rosyjskiej

agencji informacyjnej ITAR-TASS. Jej korespondent Aleksiej Karcew pisał: „Na kilka minut pojawiło się i od razu znikło doniesienie, że udało się znaleźć trzy ciężko ranne osoby”.

Autorzy: Marek Nowicki, oa, dk

Źródło: Niezalezna.pl